



Przegląd krytyczny literatury.

Oceny, przyjęte przez Komisję kwalifikacyjną Zarządu Głównego T. S. L.*).



Dzieła treści ogólnej. — Wydania zbiorowe pisarzy.

Wstęp do filozofii. Napisał Wilhelm Jerusalem. Przekład J. Dicksteinówny, pod redakcją A. Mahrburga. Warszawa, 1907. Nakładem E. Wende i Ska. Stronic 330, w 8-ce.

Autor rozpatruje istotę i znaczenie filozofii, jej nauk propedeutycznych, teorii poznania, metafizyki, estetyki i etyki, ich historię i genezę. Przedstawia więc całokształt pojęć filozoficznych i dzisiejszych na nie poglądów. Obok wybitnej naukowej wartości znamionują rzecz wielki spokój i obiektywizm, a także pewien idealistyczny zakrój. Że zaś autor pisze w sposób wyjątkowo jasny i przystępny, przeto dzieło tego właśnie zakresu szczególnie nadaje się do lektury każdego, chcącego zdobyć sobie jakie takie, istotnie ogólne wykształcenie. Przekład naogół dobry i staranny.

Bardzo polecone (M. B.).

Kazimierz Nilsch (K. Asn.).

Powieści historyczne.

Dziwne przygody Lorka Ślązaka. Napisał Józef Grajnert. Warszawa, 1904. Nakładem Księgarni Polskiej. Stronic 48.

Niezaprzeczenie p. Grajnert posiada dar zainteresowania czytelnika „z pod wiejskiej strzechy”. Nakreśliwszy sobie cel: zaznajomienie warstwy ludowej z dziejami naszego narodu, autor w swych utworach porusza jakiś fakt, czy fakty historyczne z pewnego okresu, a obawiając się znużenia czytelnika podawaniem suchych tylko faktów, zwraca się o pomoc do fantazyi.

*) Oceny poszczególnych Komisji oceniających w skróceniu znaczone są literami, umieszczonemi obok nazwika referenta. I tak: oceny Komisji Koła im. Adama Asnyka w Krakowie — (K. Asn.) — Komisji Koła im. J. Słowackiego w Krakowie — (K. Śl.) — Komisji nauczycieli ludowych — (K. N. L.) — Koła Akademickiego w Krakowie — (K. Ak. Kr.) — Komisji Kół lwowskich — (K. Lw.). —

Tak też i jest z „Dziwnymi przygodami Lorka Ślázaka”. Główne zadanie autora — to zaznajomienie chłopca z walką książąt wielkopolskich i śląskich o Kraków w XIII w. i dokładne, zgodne z przedstawieniem historycznym, scharakteryzowanie postaci Bolesława Łysego, księcia lignickiego. Głoli zaś zainteresowaniu czytelnika opiera to wszystko na tle przygód Lorka Ślázaka, którego zmienne koleje życia doprowadziły od prostego chłopka do roli marszałka dworu księcia pomorskiego.

Szczytna, jasno przeprowadzona myśl, dobry język, poprawność stylu kwalifikują książkę do kategorii poleconych. Biblioteki wiejskie powinny o niej pamiętać.

Polecone (I. M.)

W. Rychliński (K. Ak. Kr.).

Chodowie, obraz historyczny. Przez Alojzego Jiraskę. Lwów, 1902. Nakładem „Kuryera Lwowskiego”. Stronic 315, w 8-ce. Cena 2 kor.

Autor zajmuje się historią Chodów, plemienia, mieszkającego w Szumawylasach, na granicy Czech i Niemiec, stanowiącego jakby straż pograniczną Królestwa Czeskiego. Za swą dzielność i wierność królowi byli Chodowie obdarzeni wielu przywilejami, robocizny ani innych obowiązków, które uciskały srodze lud wiejski innych okolic, Chodowie nie wykonywali nigdy. Wolno im było użytkować lasy, zabawiać się myśliwstwem. Cel i myt nie płacili żadnych, mieli własne sądy. Po bitwie pod Białą górą sprzedano ich radcy dworu cesarskiego Lamingerowi, który nie chciał uznać ich dawnych swobód, ani przywilejów, lecz odrazu jął ich traktować jako poddanych i niewolników.

Ostatnią, rozpaczliwą, nierówną walkę Chodów przeciw ciemieży przedstawia autor w sposób nadzwyczaj plastyczny i zajmujący. Cały tragizm losu plemienia i niedola pojedynczych jednostek chwytają głęboko za serce. Postaci bohaterów wspaniałe, istic spiżowe.

Dla naszych stosunków, gdzie na wszystkie strony walczymy o ziemię i wolność, książka ta może oddać nieocenione przysługi. Specjalnie w Poznańskim, gdzie Prusacy każde wolniejsze słowo konfiskują, mogłaby być z wielkim pożytkiem czytana, bo to takie same stosunki, i nawet najprostszy umysł analogię tę wysnuje, a przecież tło historyczne, treść nie polska, więc dla cenzury niedostępna.

Przekład bardzo piękny.

Bardzo polecone (IV. M.)

Dr Wład. Wasung (K. Asn.).

Przeciw Turkom. Napisał A. B. Štasny. Warszawa, 1906. Nakładem M. Arcta. Stronic 24. Cena 32 hal.

Broszurka „Przeciw Turkom” banalnością treści nie odróżnia się w niczem od podobnych zajmujących czytanek dla młodzieży. Na treść książeczki składa się kilka epizodów z życia półwyspu Bałkańskiego: zaburzenia w Bułgarii, prześladowania chrześcijan przez Turków i t. p. Wszystko to jednakowoż stanowi tło, na którem zarysowuje się jeden rys młodego paszy, bohatera powieści, mianowicie dochowanie ślubów pobratymczych. Wobec tego, że i w określanii pojedynczych osób, zarówno jak i narodów dobrze nam znanych, widnieją poważne luki, książeczka na młodym czytelniku uczyni wrażenie małe. Tłumaczenie naogół udatne, druk wyraźny.

Niepolecone.

Artur Starzyński (K. Ak. Kr.).

Amerykanin. Napisał W. K. Wójcicki. Warszawa, 1907. Nakładem Spółki wydawn. Stronic 112, w 8-ce. Cena 15 kop

Amerikanin — to T. Kościuszko, a powiastka powyższa opowiada dzieje jego serca z okresu po powrocie z Ameryki, a przed wypadkami, które uczyniły jego imię tak drogiem dla każdego Polaka. Treścią powiastki jest nieszczęśliwa, choć odwzajemniona miłość generała do uroczej Tekli Żurowskiej. Rzecz dzieje się w małym miasteczku województwa podolskiego, Międzyhożu, gdzie ściągnął na leże zimowe Kościuszko. Wielkie wypadki dziejowe kładą kres miłosnym zapalom, rozdzielają kochanków, a huk dział głośniejszy żywsze bicie serca.

Obraz tych sercowych przeżyć tak samego Kościuszki, jak i jego towarzyszy, napisany jest z wielkim pietyzmem dla uwielbianego Naczelnika, ale tak nieudolnie i naiwnie, że czyta się rzecz z prawdziwym niesmakiem.

Niepolecone.

J. Bystrzycki (K. St.).

Powieści obyczajowe.

Tomek Baran. Napisał Władysław Reymont. Warszawa-Kraków, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 59, w 8-ce. Cena 32 hal.

Zacny, lecz ciemny i bezradny Tomek, wskutek niesłusznego posądzenia o kradzież straciwszy nędzną posadę przy kolei żelaznej, nie ginie śmiercią głodową wraz z pięciorgiem dzieci jedynie dzięki pomocy, udzielonej mu przez sąsiadów, którzy o okropnej niedoli i krzywdzie Tonika dowiedzieli się na pogrzebie jego syna jedynaka, zmarłego od zatrucia padliną. Mijają więc dni głodu i bezsilnej rozpacz; zaprzęga się Tomek do ciężkiego jarzma najmity... i jeno dziwuje, „dlaczego to jest, że choć my z panami jedni i mówą i wiarą, a wrą na nas, kieby psy, pocziwego słowa nie dadzą, jak mogą ukrzywdzić, to ukrzywdzą"... i dowiaduje się, że na świecie lepiej „samo się robić, jak czas potemu nadejdzie”.

Łzami oczy zachodzą, gdy się odczytuje tę pełną dramatycznych chwil kartę z życia nędzarza i tak gorąco się pragnie, by się lepiej na świecie „nie robiło samo, jak czas potemu nadejdzie”, lecz jak najprędzej, zaraz!... i żeby na to lepiej pracowali wszyscy i przedewszystkiem ci, którzy na Baranów „wrą, kieby psy!”

Tomek Baran, jako jedno z najpiękniejszych opowiadań Reymonta zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie.

Bardzo polecone (III. M.).

Antoni Januszewski (K. St.).

Nawrócony. Napisał Józef Mucha. Cieszyn, 1907. Nakładem „Dziennika Cieszyńskiego”. Stronic 30. Cena 20 hal.

Treść dziełka: dzieje młodego Ślązaka, który po chwilowem przejęciu się kulturą niemiecką, wraca na łono ~~wsi~~ rodzinnej i staje się wkrótce jej duchowym przewodnikiem. Pisana naogół językiem poprawnym, książeczka ta ma szeroką wartość dla Śląska. Na mało uświadomionych narodowo czytelnikach może wywrzeć pożądany wpływ.

Polecone (I.).

Zygmunt Starzyński (K. Ak. Kr.).

Basia. Napisała Antonina Sadowska. Warszawa, 1907. Nakładem Tow. akc. S. Orgelbranda Synów. Skład główny w księgarni E. Wende i Ska. Stronic 758, 3 tomy.

„Basia” przedstawia niepraktyczne wychowanie w klasztorze, gdzie ją prawie dzieckiem oddano. Wysoce indywidualna, szczerza, uczciwa, buntuje się, burzy

murach klasztornych, tęskniąc do wsi i swobody. Lecz, utraciwszy swoich najbliższych, zostaje dłuższy czas w klasztorze, z którym wreszcie się żywa. Po paru latach wychodzi jako wychowanka klasztoru, z cechami tegoż wychowania: nieznająca życia, niepraktyczna, naiwna. Przygarnięta przez dalekich krewnych, z którymi żadna sympatyczna nie ją nie wiąże, boryka się z życiem.

Powieść napisana żywo, zajmująco, stylem dobrym, charakter bohaterki barwnie nakreślony.

Dozwolone (M.).

J. Giżycka (K. St.).

Młodzieniec z Sais, dwanaście godzin z życia. Napisła Zofia Wójcicka. Warszawa, 1906. Nakładem Tow. akc. S. Orzelbranda Synów. Stronic 222, w 4-ce. Cena 3 kor. 20 hal.

Problematem, jednym z najgłębszych i najcięższych do rozwiązania, zagadką, dającą zazwyczaj najboleśniejsze odpowiedzi tym, którzy się o nie kuszą, jest pytanie, „co to jest życie?” A wśród tych pielgrzymów do tego tajemniczego bóstwa z Sais, pragnących zuchwałą ręką zdebrać z jego oblicza nieprzeniknioną zasłonę, spojrzeć w jego sfinksowe oblicze, zmusić do rozwiązania zagadki, rzuconej od wieków ludzkości na jej udręczenie, największy zastęp sławni młodzień. To też i p. Wójcicka wybrała na bohatera swej pielgrzymki do Sais młodego, może nazbyt młodego, słuchacza uniwersytetu, Adama Kosteckiego. Młodzieniaszek to jeszcze, ale niepospolite zasoby umysłowe wyniosły go nad poziom kolegów, a zwłaszcza rodziny. Na tle tych dwóch środowisk, wśród których upływa jego życie, rozwija się charakter i kształci umysł, ukazuje nam go autorka od pierwszej chwili aż do końca w pewnej aureoli niezwykłości. Są w nim pierwiastki szlachetne, ale są i mniej powabne. Jest w nim więc i ogromny zapał do światła, do podniebnych wzlotów myśli i porywów uczucia, pogarda bezwzględna do wszystkiego, co na miarę krawca, co stoi na drodze do ideałów, co zawadza w ich realizacyi. Obok jednak tych wzlotów w czarowne krainy absolutnego piękna i bezwzględnej wiedzy, duch jego opada często, częściej, niż wzlata, w głuchą otchłań zwątpienia. Robak zwątpienia toczy go gorące, młode serce; zrozumiwały do zuchwałości w młodzieńczej potęgę swego umysłu, odrzuca, jak znoszony łachman, wszelkie odpowiedzi, wszelką pomoc wiary i odwraca się z niechęcią, a nawet wzgardą od jej światła i, brodząc w ciemnościach, pyta beznadziejnie: co to jest życie? Szuka więc odpowiedzi na to pytanie, wszędzie i zawsze, w sobie i obok siebie. W tej jednak dążności do zdobycia w krwawym znoju bezwzględnej prawdy, okazują się i występują na jaw ciemne strony jego charakteru. Jest nią pełen zarożumiałości i tajemniczej wyższości stosunek Adama do jego rodziny. Między synem a matką, a nawet między bratem a siostrą, choć ta jest do niego ogromnie zbliżona pojęciami i ideałami, wznosi się, mimo pewnej wzajemnej miłości, chiński mur niechęci i nieporozumień ustawicznych. Matkę rani bezwzględność i jednostronność, z jaką syn wobec niej wygłasza swe skrajne, a zawsze dyametralnie różne od jej zapamiętania; siostrą wyrzuca bratu tę bezwzględność w stosunku do matki, zarzuca, że żyje koło nich, nie z niemi, że mają z niego dopiero to, co mu pozostaje od jego przyjaciół; brat natomiast oburza się na siostrę, że stoi zawsze po stronie matki, choć jej przestarzałych pojęć nie podziela, hołduje raczej jego ideałom, a do obu czuje żal i niechęć. A jak Adam ma żal do matki i siostry, tak znowu matka zalewa się gorzkimi łzami na oboje dzieci, że swem wykształceniem, pojęciami, upodobaniami, myślami oddaliły się tak od niej, że się zrozumieć i zbliżyć nie mogą, a raczej nie chcą. Na pewien czas wszakże usuwają się te trzy sprawy na drugi plan, a w pełnym oświeceniu zjawia się i całą uwagę autorki przy sobie wiąże siostra bohatera, Wanda. Natura to bardzo do niego zbliżona, równie rozdarta w sobie, pełna niezgłębionych smutków, nieuchwytnych tęsknot, a nawet rozpaczliwych walk i targanń dusznych, choć bez porównania od swego brata wyższa i szlachetniejsza. Ta wewnętrzna rozterka, płynąca w znacznej mierze z rozdarcia między matką, do której ciągnie ją serce córki a odpycha rozum filozofki, a bratem, pociągającym ją pokrewnemi

pojęciami, a odrzucającym swą tajemniczą wyniosłością i zrozumiałą bezwzględnością, to jest tragedia jej życia. Rozwiązanie jest smutne, a choć nie nowe, przecież w jaskrawem oświeceniu autorki wstrząsa ponurym nastrojem. Choroba i widmo śmierci matki, rozpacz córki rozwiązują wreszcie Adamowi zagadkę, której rozplątania szukał dotąd w błyskotliwych dysputach, Hamletowskich wątpleniach, filozoficznych teoriach; dopiero teraz cierpienie wielkie i prawdziwe zawiodło go w podwoje nieznanego bóstwa, gdzie tym talizmanem zbrojny zdolał uchylić zasłonę i... „zajrzał po raz pierwszy w samą nagą, prawdziwą, okropną twarz Życia“. Zagadka więc rozwiązana: życie — to ból, rozpacz, śmierć.

„Młodzieniec z Sais“, to rzecz napisana z niezaprzeczonym talentem, ale nie wolna od poważniejszych usterek. Razi przedewszystkiem i szkodzi tej pracy wielość poruszanych tematów, z których każdy godzien był wszechstronnieszego opracowania i na nie dostarczyć mógł dosyć materiału, a w utworze p. W. każdy z czterech zasadniczych motywów jest wprowadzony, lecz raczej szkicowany, niż należycie wyzyskany i pogłębiony. Nie jest pełnym obraz walk, wewnętrznej pracy i rozterek dążącego do bezwzględnej prawdy młodego Adama; jeszcze powierzchowniej i w półświecie trzymany jest charakter bohaterki Wandy, a najpowierzchowniej dotknięta jest oryginalna i pełna prawdziwie tragicznych efektów dusza ich matki i jej stosunek do dzieci. Do braków i niepożądanych sterek zaliczyć także trzeba lubowanie się autorki w przesadzie. Trąci nią mocno niezrozumiały do datek w tytule: „dwanaście godzin z życia“ (dlaczego nie 24 ?) widoczną ona jest w języku i stylu, które przy niezaprzeczonej piękności i bogactwie są na zbyt wysoki strojone ton, stojący często w sprzeczności do błahości tematu. Na palecie autorki spocro jest barw, ale ona wybiera z lubością najjaskrawsze i nie zażuje ich bynajmniej, to też obrazy jej rążą często nienaturalnością i koloryt nie jest w harmonii z tematem.

Książka o zajmująca tylko dla czytelnika inteligentnego.

Dozwolone (M. W.).

J. Bystrzycki (K. St.).

Królewicz Kedziorek i królowna Perełka. Przez Esteję. Warszawa, 1894. Nakładem Emila Skińskiego. Stronic 112, w 4-ce

Powiatka o treści fantastycznej, w której niepomiarą rolę odgrywa zwyczajny pudel. Pisana językiem barwnym, pełna ciekawych epizodów, a zawiera myśl moralną, że tylko uczciwa i prosta droga do celu prowadzi. Wartość książki odnoszą ilustracje, nadzwyczaj staranne i ładne, zastosowane zupełnie do fantastycznego nastroju powiatki. Książeczka ta może stanowić ciekawą czytanke dla dzieci od lat 6—10.

Polecone (M.).

Jerzy Nadolski (K. Ak. Kr.).

Nitka jedwabiu. Napisała Zbigniewa Zmorska. Kraków, 1907. Nakładem Spółki Wydawniczej Polskiej. Stronic 179, w 4-ce. Cena 2 kor. 40 hal.

Sympatyczna i bezpretensjonalna jest powieść p. Zmorskiej. Choć autorka przeżyła swój utwór powieścią „z lat niedawnych“, przecież na czytelniku, przejętym i karmionym beletrystyką nowszej doby, wywiera utwór p. Z. dziwne wrażenie. Przyzwyczajeni przez powieściopisarzy ostatniej doby do spinania się na zawrotne wyżyny myśli, do spuszczenia się w tajemnicze mroki, zalegające przepaściste zakątki duszy ludzkiej, doznajemy dziwnego uczucia, znalazłszy się znowu na jasnym przestworzach stepów ukraińskich, owiani ich czystym powietrzem, wśród ludzi fizycznie i moralnie zdrowych, których gorącego serca nie wyziębili postępowe prądy, umysłu nie obalamuciły modne hasła, charakteru nie spacyły rozpusta i cynizm.

Idealnym reprezentantem tak pojętego postępu jest w powieści marszałek

Podhorski, którego piękny pałac jest siedzibą najszlachetniejszych umwstów, najgorętszych serc, przeczystych charakterów, stwarzających wspólnie podniosłą atmosferę, dającą moc i zdrowie każdemu, kto się w niej zanurzy. Doznaje tego odradzającego wpływu na sobie i bohater powieści, Jerzy Łęcki, który z przyjaciелеm swym w wieczór wigilijny zjawia się przypadkiem w Zazulińcach, straciwszy wśród strasznej zawiści śnieżnej drogę do wioski kolegi szkolnego, mieszkającego w tych stronach. Niespodziewani goście, przyjęci przez zanego marszałka z całą serdecznością, bawią w jego domu czas dłuższy i odrazu dostają się pod działanie czynników dla siebie zupełnie obcych, reprezentowanych odnośnie do Jerzego, w przeważającej mierze przez młodszą córkę marszałka, Michalinę. Łęcki, to jeden z tych smutnych okazów wykołejonych ludzi, którzy, błyszcząc niepospolitemi zaletami, rękowali świetniejsze nadzieje; zawiedli je jednak wskutek fatalnego wychowania, zbytnej zarozumiałości w swe siły, a zwłaszcza wskutek braku wszelkich zasad, wcześniej odrzuconych. Ten apatyczny filozof, zimny cynik, którego jedynym hasłem życia było użycie, dostaje się pod działanie gorących promieni czystego serca, niepospolitego umysłu p. Michaliny. Nawiązuje się rychło między nimi stosunek tak wąty, jak nitka jedwabiu, bo Łęcki długo nim szarpie, by nie stęzał, a Michalina zbyt inteligentna, oryginalna i ceniąca swą godność, by rozmyślnie pracować nad zamianą nitki jedwabiu w „line okrętową”, mającą trzymać na wiecznej uwięzi zdobyte *par force* jeżeli nie serce, to rękę mężczyzny. Zwolna jednak, broniąc się całym wysiłkiem, bez woli czyjejkolwiek, czystem oddziaływaniem atmosfery duchowej marszałkówny i pałacu zazulinieckiego, zaczyna się Jerzy odradzać, pękają brudne lody, którymi opancerzona była jego jaźń, wreszcie w sercu jego, odrodzonym i odmłodzonym, zakwitają nieznane mu dotąd kwiaty szlachetnych uczuć. Owoc ich, to zakupienie sąsiedniego majątku, mającego iść w obce ręce, osiedlenie się na ojczystym zagonie, by znojną pracą ratować go przed obcym zalewem, aby miłością dźwigać lud i zabliznić dawne rany i jako wdzięczny finał moralnego procesu, rozegranego w jego duszy i sercu, małżeństwo z czarodziejką, która tego cudu dokonała, z uroczą dziedziczką Zazuliniec.

Taki jest szemat powieści p. Z. Wszystko w niej proste, pogodne, jasne; może za jasne i za pogodne, cieni za mało, wskutek czego wszystko nasyczone jednakim światłem, na jeden ton nastrojone i dlatego mdłe. Szlachetna myśl zasadnicza powieści zasługiwała na artystyczniejsze opracowanie.

Język i styl poprawne, forma zewnętrzna staranna.

Dozwolone (M.).

J. Bystrzycki (K. St.).

Dewajtis. Powieść współczesna. Napisała Marya Rodziewiczówna. Warszawa, 1907. Nakładem Gebethnera i Wolffa. Stronic 340, w 8-ce. Cena 2 kor. 50 halerzy.

Trzecie wydanie „Dewajtisa” jest najlepszym dowodem poczytności tej powieści. Treści jej przytaczać nie będziemy, znaną jest bowiem ogólnie. Bujny tok opowiadania, barwne obrazowanie, łatwy, świeży styl wraz z oryginalnością typów i tła, pozwoliły autorce stworzyć całość zajmującą i ładną. Wady jej talentu zarysowują się w postaci bohatera, która pod względem psychologicznej prawdy niedomaga. Powieść, ujęta w celową i skończoną całość, długo jeszcze będzie zachwycała młodzież i szerszą publiczność, przyczyniając się ciężką pocucia narodowego do budzenia uczuć serdecznych i zamiarów dzielnych względem ziemi rodzinnej.

Polecone (III. M.).

Wila Tabaczyńska (K. St.).

Bajki archaiczne i Nowele Napisała Wila Zyndram Kosińska. Lwów (bez daty). Nakładem Księgarni Polskiej. Stronic 184, w 12-ce. Cena 1 K.

Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że spis bajek i nowel na stronicy tytułowej nie odpowiada treści; niema bowiem w książce noweli p. t. „Za gromnicą“, a jest bajka p. t. „Telos“, której niema w spisie. Wogóle wydanie książeczki niedbałe, a korekta jeszcze gorsza (np. na str. 61 Antropos zamiast Atropos, a na 66 Tenpatritów, zamiast Eupatrydów).

Bajki archaiczne („Alma Parens“, „Deo ignoto“, „Mutato nomine“, „Aphonia“ (w tekście „Aphoniae“), „Dura lex sed lex“, „Prothesmia“), to sztucznie, przeważnie aż nadto sztucznie stworzone alegorie na różne tematy, z jeszcze sztucznie dobranymi tytułami. Jest w nich nieraz piękna, choć znana dobrze, myśl, jest w niektórych zacna tendencja, ale w nienaturalną ubrane szatę. Przeładowanie stylu erudycją archeologiczną odbiera tym bajkom istotną ich cechę i urok: prostotę.

Lepsze są nowele. Pisane tym samym stylem, mają odpowiedniejszą do tego stylu treść, zwłaszcza nowela „Scherzo“, która jest, zdaniem mojem, najlepszą w tym zbiorze. Najwięcej prostoty i szczerości ma „Synowa“; jest tylko nieco rozwlekła. Wogóle autorka w słowie nie jest oszczędna.

Książkę zaliczyć można do rzędu dozwolonych, czytać ją jednak mogą ludzie z klasycznem wykształceniem i to nie bez pomocy encyklopedyi archeologicznej.

Dozwolone (M IV.).

Ignacy Stein (K. St.).

Młoda Litwa, nowele. Spolszczył Bolesław Szczęsny Herbaczewski. Warszawa, 1907. Nakładem Spółki wydawniczej (Jan Rowiński i Adam Sobieszczański), Hoża 16. Tania biblioteka dla wszystkich, nr. 7. Stronic 88, w 8-ce. Cena 40 hal.

Zbiorek niniejszy składa się z ośmiu drobnych utworów pióra najwybitniejszych autorów i autorek „młodej Litwy“. Posępne są te utwory i smutne, przepojone łzami i krwią biednego ludu, pogrążonego w ciemnocie i niewoli.

Syn wieśniaka Budrysa rwie się do studyów uniwersyteckich wbrew woli rodziców, pragnących go widzieć w sutannie, ucieka więc z domu do miasta po wiedzę, ale w walce o nią traci zdrowie i wraca pod rodzicielski dach, by umrzeć u łóża matki, konającej z tęsknoty za synem („Nie pierwszy“). Antek („Z opowiadań lekarza“) ginie bez winy w toniach jeziora pod lodem, gdy pełen tęsknoty biegnie ze szkoły do domu, w którym jest radością i chlubą rodziców. Kajlus najmłodszy („Żniwa“) śni wóz, pełny rozbawionych panów i pań, którzy niemiłosiernie smagają biczem niewolników, nędznych, jak on, Kajlus, którzy wóz ciągnąć muszą i ciągnąć będą... bo wyginęliby z głodu, bo losem jest „Kajlusów“ krwawa, poniżająca praca o nędzny, gorzki kawał chleba... Więc na jawie rżnie Kajlus z desperackim spokojem nie swoje zboże... bo czuje nad sobą widmo głodu z wyciągniętym knutem... W podobnym tonie, choć może z mniejszą siłą plastyki, są utrzymane i pozostałe nowele („Zapałki“, „Starzec“, „Kto wróg?“ „Dewotka“, „Snieżyca w górach“). Dają one jednak obraz życia i stosunków, właściwych nie tylko Litwie, ale i raczej całemu zaborowi rosyjskiemu z przed lat kilku. Warte są odczytania, jako gorący proroctw uciemiężonego narodu przeciwko ciemnicy, jako wyraz gorzkiego żalu, że wśród uciemiężonych są wyzyskujący... Przekład, bardzo staranny, poprzedza tłumacz słowem wstępem o ruchu społeczno-narodowym i literackim, który się ostatnimi czasy na Litwie rozwija.

Polecone (IV. W. M.).

Antoni Januszewski (K. St.).

Otcłan. — Życie O. Wasyla. Napisał L. Andrejew. Tłómaczyli: H. i J. Zbierzchowscy. Lwów, 1906. Nakładem W. Podwińskiego. Stronic 21 i 102, w 8-ce.

Rzeczywista, nerwy miazdzącą otchłanią niedoli jest ta rosyjskiego pisarza nowela. Niedola dotknęła dwoje ludzi młodych, kochanków, co zbyt czyste i piękne mają dusze, zbyt sobą zajęte, aby uwagę zwracały na brudy i męty wielkiego miasta, w jakim istnieć muszą. Żyjąc uczuciem i czarem własnego szczęścia, zapomnieli, że są obok nich ludzie źli, „szumowiny“, które wyrzuca organizm miasta. I odcierpieli owo zapatrzenie się w siebie, odpokutowali dotkliwie.

W „Ojcu Wasylu“ Andrejew pokazuje ludzi, którym losy nie dały nawet „skosztować szczęścia“ — jak sam gdzieś napisał. O. Wasyl — to niedoli życiowej synonim! Dusze jego najbliższe: żona, którą ubóstwia, córka, co miała być jasnym jego życia promieniem, syn jednak — wszystko troje dotknięte jakimś umysłowym zwyrodnieniem, jakąś psychozą straszliwą, nieuleczalną. Bóg zabrał O. Wasylowi syna starszego, który utonął, a te wszystkie ciosy tak zmiażdżyły ducha nieszczęsnego księdza, że sam wlecze się przez życie na pół już z bólu oszalały. Okropne obrazy umysłowej ruiny tej całej rodziny namalował autor z siłą i plastyką, przypominającą wstrząsające rozdziały Doktora Pascala i inne z Rougon Macquartów.

Andrejew zna nawskróś niedolę chorób umysłowych, lecz mówi o nich ustami psychiatry-artysty. Książka dla czytelnika ukształconego polecenia godna. Przekład bardzo dobry, bez rusycyzmów.

Polecone (M. b.).

J. Bystrzycki (K. St.).

W matni. Napisał Wacław Sieroszewski. Warszawa 1907.
Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa. Stronic 227, w 8-ce.
Cena 2 kor. 60 hal.

Tomik pod powyższym tytułem obejmuje pięć nowel osnutych na tle stosunków i życia jakuckich plemion północno-wschodnich krańców Syberyi. Wśród nich jedno tylko opowiadanie „Skradziony chłopak“ utrzymane jest w tonie lżejszym i odznacza się weselszym nastrojem, wszystkie inne przenika jakiś charakterystyczny smutek, owiewa ciężką i przejmującą melancholią przechodząca niekiedy we wstrząsający tragizm (W ofierze bogom). O ile malują one wierne lokalny koloryt, trudno osądzić, to pewna, że budzą w czytelniku głęboki nastrój, jedną sympatię dla doli nieszczęśliwych Jakutów, krwawią serce obrazem rozpaczliwych walk i szyfowych wysiłków nieszczęśliwego wygnańca Polaka, słowem tak ich treść, koloryt lokalny, jak i doskonała prawdziwie artystyczna forma zewnętrzna, piękny, obrazowy styl zlekka charakteryzowany, żywość opowiadania i plastyka postaci, wszystkie te zalety kwalifikują zbiorek ten jako rzecz prawdziwej piękności i wartości i czynią ponętą lekturą dla każdego inteligentnego czytelnika, a wywrą zapewne wrażenie na każde serce.

Polecone (IV M.).

J. Bystrzycki (K. St.).

Dola Marynki-Podrzutka. Napisała Antoska. Warszawa 1893 r.
Wacław Obuchowski Szpitalna 5. Nakładem M. Mierzejewskiego. Skład główny w księgarni Wacława Obuchowskiego, Stronic 33, w 8-ce.

W książeczce tej autorka zwróciła uwagę na złe strony życia słąg miejskich, na bagno, w którym się tarza ulica wielkich miast i przez wykazanie ohydy tego życia pragnie wpłynąć umoralniająco na obyczaje. Wcale dobrze przedstawia nędzną dolę podrzutka, dziecka nieprawego, które piętnowane, wzgardzone, popychane przez wszystkich chodzi z palącą plamą przez całe życie, nie może zaznać ciepła ogniska domowego i cierpi za grzechy innych. W nieszczęśliwej sierocie wyradza się niechęć, nawet nienawiść do wszystkich szczęśliwych, choćby do dobrze jej życzących. Pochwycona tu dobrze psychologia chłopska, oraz niezła charakterystyka osób. Język dosyć czysty, styl dość poprawny. Niezrozu-

miały jest ustę, na str. 15, gdzie Marynka, nie mając czem nakryć chorej głowy, zakrada się do cudzego ogrodu i ze zerwanych liści kapusty plecie sobie czapkę. Ze względu na umoralniającą tendencję mimo całej powszedniości przedmiotu i treści dozwolone.

Dozwolone (I.).

K. Bartoszewicz. (K. Ak. Kr.).

Poezye, utwory sceniczne.

Przez głębinę Napisała Marya Konopnicka (Jan Waręż).
Lwów, 1907. Nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego
Stronic 45.

Treścią poematu opis zjazdu Horodelskiego w dniu 10 paźdz. 1861 roku. Opowieść zgodna z rzeczywistością, bo nawet drobnymi szczegółami, a szczególnie nastrojem przypomina opis tej podniosłej i wzruszającej manifestacji, jaki niedawno skreślił w „Dzienniku Poznańskim“ jej świadek, p. M. Dubiecki. Utwór wypłynął, czuć to, jednym tchem z piersi autorki, zrodziło go prawdziwe natchnienie, pobudzone, widoczna, wspomnieniem głęboko i serdecznie odczuciem, żywo i wyraziście zachowaniem; wywołało go szlachetne postanowienie „zakłęcia w pieśń tego błysku piorunowego, co z wielkich godzin bije w serce ludu“. Wzrusza więc i przejmując do głębi, nastraja podniosłe, działa nieprzeparcie nie tylko osnową, nie tylko bijącym z niego umiłowaniem przeszłości i świetnie a rzewnie oddanym nastrojem chwili, w której bratały się w jednym uczuciu i myśli wszystkie warstwy i wyznania mieszkańców Polski, ale i wspaniałym wierszem, płynącym poważnym tokiem w sekstynach.

Bardzo polecone (III. M.).

A. M. Kurpiel.

Ty ojczysta, piękna mowo. Pastel sceniczny w jednej odsłonie.
Napisał Kazimierz Króliński. Lwów. Nakładem Księgarni Maniszewskiego i Meinharta. Stronic 20, w 8-ce. Cena 50 hal.

W podniosłym tym obrazku, autor ładnym wierszem wypowiada uczucia, udręczonej pod zaborem rosyjskim młodzieży żeńskiej szkolnej. Obrazek utrzymany jest w tonie szlachetnym, nie razi ani patosem, ani trywialnością, pod każdym względem udatny.

Polecone (M.).

Wila Tabaczyńska (K. St.).

Historya.

Lehici w świetle historycznej krytyki. Napisał Antoni Małeck i.
Lwów, 1907. Wydanie drugie przejrzane przez autora. Skład główny w księgarni H. Altenberga. Stronic 264, w 8-ce. Cena 4 kor.

Książka dla specjalistów uczonych przeznaczona: takby należało sądzić z tytułu. I jakkolwiek tak jest istotnie, jakkolwiek jest to dzieło ściśle naukowe, to jednak sądzę, że przez ważność wielką przedmiotu, poruszającego jedną z kwestyi, dotyczących powstania państwa i społeczeństwa polskiego i nazwy naszego narodu, a zatem kwestyi, o których ogół dzisiejszy ma bardzo niewystarczające po-

jęcia, wreszcie także ze względu na sposób przedstawienia rzeczy bardzo zajmujący, styl piękny i przykuwający uwagę — z tych zatem powodów sędzę, że byłoby bardzo pożądanem i pożytecznem ogromnie, aby ta książka nie zamknęła się wyłącznie w kole historyków i specjalistów, ale wcisnęła się także do rąk szerszego ogółu. Zwłaszcza nauczyciele i prelegenci winni sobie uważać za obowiązek jej uważne i sumienne przestudyowanie.

Polecone (M. IV. prel.).

Dr Maryan Goyski (K. St.).

Charakterystyki historyczne: I. Bolesław Chrobry. Podług Karola Szajnochy, skróciła H. O. Warszawa, 1907. Nakładem i drukiem M. Arcta. Stronic 16, w 16. Cena 13 hal.

„Bolesław Chrobry” jest pierwszym w tym cyklu streszczeń, opartem na dużem dziele Szajnochy p. t. „Bolesław Chrobry i pierwsze Odrodzenie Polski”. Dokonała p. H. O. tego streszczenia w sposób ogółem zadawalający, wybrała to, co w dziejach i osobie Chrobrego jest najwybitniejszego. Są tu więc rysy jego indywidualności i rysy sposobu jego rządzenia, ale historyi Bolesława Chrobrego nie nauczy się czytelnik z tej broszurki. Z tego też powodu uważam pracę p. H. O. — aczkolwiek dokonaną zrzęcznie — za dozwoloną tylko.

Dozwolone (M. IV.).

Dr Maryan Goyski (K. St.).

Charakterystyki historyczne: II. Władysław Łokietek. Podług Karola Szajnochy, streściła H. O. Nakładem i drukiem M. Arcta. Stronic 14, w 16-ce. Cena 13 hal.

To samo, co powiedzieliśmy o pierwszej z tych charakterystyk p. t. „Bolesław Chrobry” — to samo można powtórzyć i o tej drugiej, o Łokietku. Dokonała p. H. O. tej pracy dobrze, zrzęcznie, ale i ta praca może mieć wartość tylko dla znających rzecz samą. Jeden zarzut wypada zrobić niniejszej książeczce, który, co prawda, dotyka więcej samego autora, Szajnochy, jak p. H. O. Oto obraz panowania czeskiego w Polsce w świetle nowszych badań nie jest tak czarny i nieuprawniony, jak to robi Szajnocha — piszący zresztą tyle już lat przedtem i na podstawie mniej obfitego materiału, niż obecni uczeni — a za nim i p. H. O. „Władysław Łokietek” p. H. O. może być także tylko dozwolony.

Dozwolone (M. IV.).

Dr M. Goyski (K. St.).

Charakterystyki historyczne: III. Kazimierz Wielki. Podług J. Szujskiego streściła H. O. Warszawa, 1907. Wydawnictwo M. Arcta. Stronic 14, w 16-ce. Cena 13 hal.

Lepszą już i więcej zadawalającą jest niniejsza charakterystyka Kazimierza Wielkiego; daje ona już bowiem pewien całokształt jego panowania. Czytelnik może zrozumieć, ocenić tę wielką postać, jej zasługi, potężne znaczenie w dziejach naszej przeszłości.

Rzecz sama Szujskiego p. t. „Charakterystyka Kazimierza Wielkiego” jest niewielką książeczką, a zatem łatwiej było p. H. O. pochwycić zasadnicze rysy, ująć podstawy tej postaci, niż ze sporej monografii Szajnochy o Chrobrym lub Łokietku.

Polecone (III. M.).

Dr Maryan Goyski (Ks. St.).

Charakterystyki historyczne: IV. Wojewoda Sieciech. Z St. Smolki: Gniazdo Tęczyńskich, rozdz. III. Warszawa, 1907. Nakładem M. Arcta. Stronic 27, w 16-ce. Cena 20 hal.

„Wojewoda Sieciech” jest największą i najlepszą książeczką z całego dotychczasowego zbioru „Charakterystyk historycznych”. I tu również jest podstawą rzecz drobna, jeden rozdział szkicu „Gniazdo Tęczyńskich” i zapewne z tego także powodu praca streszczenia powiodła się najlepiej. Rzecz daje barwnie przedstawiony obraz dziejów Sieciecha, szkoda, że nie dokończony przedstawieniem ostatnich, wygnańczych lat potężnego i wszechwładnego palatyna; obraz, mogący rzucić spory snop światła do znajomości najstarszych naszych dziejów w umyśle, znające tylko elementarne podręczniki historii polskiej („Wieczory pod Lipą”, Chociszewski, Bukowiecka itp.). Wrócić tylko trzeba uwagę, że potężny magnacki ród czeski, „Niepoprawny ród”, Werszowcami, a nie Warszowcami się zwał.

Polecone (III. M.).

Dr Maryan Goyski (K. St.).

Charakterystyki historyczne: V. Jadwiga. Z St. Smolki: W 500 letnią rocznicę streściła H. O. Warszawa, 1907. Nakładem M. Arcta. Stronic 12, w 16-ce. Cena 13 hal

Ta znowu „charakterystyka” dotyczy wyłącznie wiekopomnego faktu, który jest najwyższą chlubą naszej przeszłości: unii polsko-litewskiej w 1386 r., a mianowicie kreśli ona według pięknego określenia prof. Smolki tę drugą historię tego zdarzenia, historię krótką i tajemniczą, jaka się rozegrała w sercu 14-letniej dziewczki, ostatecznej bohaterki czy kapłanki tego ślubu dwóch narodów. Streszczenie wykonane jest poprawnie i daje pojęcie o tej krótkiej historii dziewczęcego serca, ale z drugiej strony — a to nie jest bez znaczenia — brak uzupełnienia dalszych dziejów królowej Jadwigi. Ponadto sama rzecz Smolki napisana jest w takiej formie i takim językiem, że łatwo czytać mogą jego „W 500-wiekową rocznicę” średnio wykształceni czytelnicy. Stąd i niniejsza „charakterystyka” jest co najmniej zbyteczną.

Dozwolone (M. III.).

Dr Maryan Goyski (K. St.).

Jak się utworzył i czem był sejm polski. Odczyt popularny. Napisała Dzierżanowska Marya. Wydawnictwo im. Staszycy. Warszawa, 1907. Główny skład w Księgarni Polskiej, Warecka 14. Stronic 18.

Jest to książeczka bardzo pożyteczna, której nie powinno braknąć w czytelniach T. S. L. (miejskich). Zalecić ją można przedewszystkiem prelegentom, jako wyborny temat do opracowania odczytów. Treść oparta na znajomości rzeczy, na sumiennem przygotowaniu, opowiadanie żywe i barwne, nacechowane powagą rzeczową i dojrzałością sądu. Zarzutów rzeczowych nie pozwala podnosić charakter odczytu; jest rzeczą zrozumiałą, że obfita treść, zamieszczona w ramach 16 stronic druku, dotycząca takiego tematu, jak sejm polski, w całości dziejów państwa, z natury rzeczy musi posiadać wiele punktów zaczepienia. Zarzuty ogólnej natury dadzą się sprowadzić do następujących momentów: 1. Nieprzerwany tok opowiadania jednego odczytu pociąga za sobą dydaktyczny brak pożądanej przejrzystości układu, brak wyrazistego podziału na pewne epoki w rozwoju sejmu. 2. Konstytucja *Nihil novi* pominięta. 3. *Librum veto* przedstawione zanadto błado. 4. Zamało obrazowego przedstawienia rzeczy „na gorąco”, w żywej akcji plastycznej, brakuje np. opisu sejmu choćby według znanej sceny z Pana Tadeusza. 5. Są wreszcie, nieiniknione

w podobnych opracowaniach, zbyt pospieszne uogólnienia i przesady. „Ks. K. Radziwiłł miał wojska więcej od Rzpltej“. Są to usterki, które prelegenci, korzystający z broszurki, łatwo mogą naprawić, skalę popularności zaś rozszerzyć lub zmniejszyć, stosownie do audytorium.

Polecone (IV. M. prel.).

Stanisław Sobiński (K. Asn.).

Stanisław Staszyc. Napisał Dr Maryan Reiter. Lwów, 1906.
Nakładem Macierzy Polskiej. Stronic 68, w 8-ce. Cena 40 hal.

Nie ulega wątpliwości, że działalność obywatelska i literacka Staszyc nie są dostatecznie znane nawet wśród inteligentnych sfer naszego społeczeństwa. Jego gorący i czysty patriotyzm, rozległa i głęboka wiedza, nieustraszona konsekwencja myśli, słów i czynów, niezwykła ofiarność na cele publicznego dobra i ulżenia niedoli maluczkich, wszechstronna działalność, podejmowana i prowadzona zawsze z myślą o ojczyźnie, to wszystko składa się na obraz niezwykłego człowieka, może i powinno służyć za piękny przykład, godny naśladowania wzór. Praca niniejsza posiada wszystkie przymioty popularnej broszury; jasność i zwięzłość opowiadania, umiejętnie podmalowanie tła w kilku rysach, dosadna charakterystykę czasu, osób, ich myśli i dzieł, należyte podkreślenie, dalekie od przesady, tak częstej w popularnych pracach, zasług i znaczenia. Na sympatyczne wrażenie i zasługę pracy autora składa się także piękny w swej prostocie i czystości język i styl, dzięki czemu monografię o Staszycu zaliczyć należy do szczególniejszych wydawnictw Macierzy i polecić do najwszechstronniejszego rozpowszechnienia.

Pożyteczna i przydatna dla wszelkiej kategorii czytelników; przedewszystkiem jednak powinna się znajdować w czytelniach mieszczańskich i wiejskich.

Polecone (III. M.).

J. Bystrzycki (K. St.).

Dzieje ojczyste. Napisała Marya Dzierżanowska. Warszawa.
Nakładem Jana Fischera. Stronic 188. Cena 1 kor. 10 hal.

Jest to podręcznik do elementarnej nauki historii polskiej, mający na celu dać pojęcie o naszej przeszłości w najgłówniejszych zarysach i rozbudzić do niej przywiązanie. Obejmuje tylko dzieje przedrozbiorowe. Pisany jest bardzo treściwie, ogranicza się do rzeczy najbardziej podstawowych. Podkreśla dodatnie strony narodu i piękne czyny jednostek, a wytyka szkodliwość popełnionych grzechów. Nie brak tu i błędów, między innymi: na str. 20 autorka tłumaczy fałszywie wyraz szlachta, jako pochodzący od niemieckiego *Szlacht*, fałszywie również tłumaczy unię polsko-litewską w Lublinie. Nieprawdziwie zupełnie jest podanie, jakoby nazwa Warszawy pochodziła od imion chrześniaków Kazimierza Wielkiego, którym przez wdzięczność za nocleg u ich ojca, węglarza, miał on darować kawał gruntu, gdzie z czasem zabudowało się miasto (str. 65). Zničem nazywali Litwini nie wieczny ogień, jak czytamy w podręczniku na str. 76, ale kapłana, który go pilnował. Mówiąc o pokrzywdzeniu mieszczan przez statut piotrkowski z r. 1496, str. 89, autorka pomija fakt przywiązania chłopów do ziemi i oddania ich sądownictwu panów. Orzeczenia Konstytucji 3 Maja za krótko omawia i jej znaczenie dziejowe za słabo podnosi. Język czysty i przystępny, ale suchy, zwłaszcza w pierwszej części. Druk dość duży, to, co najważniejsze, zaznaczone tłustym drukiem. Autorka przeznaczą swą pracę dla początkowych klas szkół średnich. W braku lepszego podręcznika może być, co

Dozwolone (II. M.).

Dr Maryan Goyski (K. St.).

Dzieje literatury i sztuki.

Jan Kochanowski. Życie i dzieła. Napisał Władysław Nehring. Petersburg, 1900. Nakładem księgarni K. Grendyszyńskiego. Stronic 82, w 8-ce. Cena 80 hal.

Znakomity badacz dziejów języka polskiego i literatury polskiej, profesor sławista na uniwersytecie wrocławskim, podał w wymienionem dziele streszczenie badań nad życiem i dziełami Jana Kochanowskiego. Wszystko istotne, co mówczya praca na tem polu zebrała i wykryła, co analityczna i porównawcza krytyka w tej dziedzinie wykazała, znalazło tu dokładne uwzględnienie. Na tem zaś tle kreśli autor wyraźną i plastyczną sylwetkę poety z Czarnolasu, czerpiąc umiejętną dłoń z prac poprzedników, równocześnie jednak uzupełniając i pogłębiając ogólny obraz samodzielnymi głębokimi studjami. Mimo wszelkich zalet literackich książka prof. Nehringa nie znajdzie jednak zapewne rozpowszechnienia w szerokich kołach publiczności. Jest bowiem dla nich za ścisła, za wysoka, wymagająca znacznego wykształcenia historyczno-literackiego. Stosując wszędzie metodę ściśle naukową, podając wszędzie wyczerpującą bibliografię przedmiotu, autor przysłużył się niezmiernie wszystkim, literaturą polską się zajmującym, materiału jednak szerszym warstwom nie uprzystępniał, nie spopularyzował. Stąd poważniejszą korzyść z tej lektury odnieść mogą jedynie czytelnicy ze znacznym wykształceniem literackim.

Druk dobry, korekta staranna.

Bardzo polecone (M. i dla preleg.). *Antoni Marcinkowski* (K. St.).

Urodzony Jan Dębóróg i inne gawędy szlacheckie. Napisał Ludwik Kondratowicz. Objaśnił Henryk Galle. Warszawa. 1907. Nakładem M. Arcta „Książki dla wszystkich“, nr. 364. Stronic 159, w 16. Cena 30 kop. = 78 hal.

Tomik ten z „Arcydzieł poezji polskiej“ obejmuje życiorys poety bardzo krótki i 6 gawęd, w wyjątkach przeważnie (co obniża wartość wydawnictwa) i streszczeniach. Są tu: „Dębóróg“, „Kęs chleba“, „Trędzłowie“, „Kradzione“, „Dyfferencya“, „Trzy gwiazdki“. Za wzorem wydawnictw Vesty'ego jest tutaj geneza utworu pierwszego i charakterystyk osób, wreszcie i inne uwagi literacko-krytyczne. Z tego względu książeczka ma pewne znaczenie, jako „pomocnik“ dla ucznia klas wyższych lub znawcy przedmiotu. Dla celów oświaty powszechnej wartość mała.

Dozwolone (M.).

Jan Magiera (K. St.).

Eliza Orzeszkowa, jej życie i pisma. Napisała J. Marcinowska. Warszawa, 1907. Skład główny w Księgarni Polskiej, Warecka 14. Stronic 100, w 8 ce.

We wstępie kreśli autorka tło dziejowe środowiska, w którym na świat przysła i wychowanie odebrała Orzeszkowa: znajduje tu czytelnik dzieje Grodna i Litwy w zwięzłym zarysie od czasów najdawniejszych aż do chwili wystąpienia sędziwej jubiłatki na widowie literacką. Część główna, zgodnie z tytułem, zawiera treściwy (nieco nawet za treściwy) życiorys Orzeszkowej i wcale obszerną, na umiejętnie wybranych wyjątkach i streszczeniach opartą analizę najważniejszych jej powieści („Meir Ezefowicz“, „Nad Niemnem“, „Bene nati“, „Chaim“, „Niziny“, „Dziurdziowie“, „Australczyk“, „Sylwek Cmentarnik“) i niektórych nowel („Dobra pani“, „W zimowy wieczór“, „Romanowa“, „A, b, c“). W zakończenie na podstawie tej analizy podnosi autorka społeczno-narodowe znacze-

nie pisarskiej działalności Orzeszkowej: „życie jej całe było miłością i dobrem“.

Układ książki przejrzysty i jasny; styl i język bez zarzutu. Treść zdołają: portret Orzeszkowej i cztery ryciny.

Książka ze wszelkich miar zasługuje na rozpowszechnienie; szczególnie nadaje się dla więcej czytanych włościan i starszej młodzieży szkół ludowych.

Polecone (III. M.).

Antoni Januszewski (K. St.).

Rolnictwo.

O kartoflach (pogadanka). Napisał Ludwik Górski. Warszawa, 1907. Nakładem E. Wende i Ska. Stronic 28, w 8-ce. Cena 42 hal.

Autor zwraca uwagę na korzyści, jakie zapewnia racjonalna uprawa ziemniaków, podnosi własności owocu zielonego i porównuje stare odmiany z nowymi. Następnie przedstawia zawartość pożywnych części ziemniaków i ich stosunek do innych pokarmów roślinnych. Porusza dalej sprawę bardzo ważną, mianowicie zgubne skutki z nadmiernego jedzenia ziemniaków na organizm człowieka i zwierząt. Autor zastanawia się w broszurce nad drenowaniem pól, nad nawozami stajennymi, zielonymi i sztucznymi, o ile one przy uprawie ziemniaków dadzą się zastosować. Podaje też cenne wskazówki, jak bronić się przed zarazą ziemniaków i wiele, wiele innych, niemiennie ciekawych. Pogadanki napisane bardzo sumiennie, z znajomością rzeczy, nadają się do czytelnego włościańskiego i jako wyborny temat dla prelegentów.

Bardzo polecone (I. M., preleg.).

Hubert Stiebal (K. St.).

O naszych stowarzyszeniach rolniczych. Napisał Antoni Wieniawski. Warszawa, 1906. Nakładem E. Wende i Ska (Biblioteka rolnika polskiego). Stronic 35, w 8-ce. Cena 42 hal.

Książeczka napisana dla Królestwa Polskiego, a jej celem: obudzenie ducha łączności między włościanstwem, luzem dotychczas pracującym na ojczystej glebie.

Nawołując do zgodnej, wspólnej pracy, wytyka autor wady i braki gospodarstwa rolnego, marnotrawstwo płodów wskutek ich wyzbywania się niewłaściwego lub niekorzystnej sprzedaży; wreszcie, postawiwszy jako wzór solidarności galicyjskie „Kółka rolnicze“, poleca zawiązywanie w kraju podobnych im stowarzyszeń gospodarczych.

Dozwolone.

Hubert Stiebal (K. St.).

Nauki przyrodnicze.

Nasze lasy. Opisał Hryniewicz B. Warszawa, 1906. Nakładem Księgarni naukowej. Stronic 42, w 8-ce. Cena 42 hal.

Autor zaznacza na wstępie nierozważne tępienie lasów w Polsce, wskazując na przykłady zalesienia w Zutlandyi. Omawia następnie warunki wzrostu drzew szpilkowych i liściastych, zwracając uwagę na wzajemne wypieranie gatunków jednych przez drugie. Wskazuje wreszcie na użyteczność lasów: ochronę przed powodziami, wilgotność i zdrowotność okolicy leśistej, zwłaszcza w lasach szpilkowych. Książeczka pisana przystępnie i ze wszelkich miar polecenia godna.

Polecone (I. M.).

Dr F. Tondera (K. St.).

Świat lodów, odczyt do latarni magicznej, Wł. Umińskiego. Warszawa, 1907. Skład główny w Księgarni Polskiej, Warcka 14. Stronic 41, w 8-ce.

Antor na 41 str. zwykłej ósemki podaje najpierw historię wypraw do bieguny północnego i południowego, a następnie maluje krainy podbiegunowe: ich warunki klimatyczne, powłokę lodową, noc podbiegunową z jej zorzami wreszcie życie w tym świecie lodów. Odczyt napisany jest zajmująco, ale zawiera kilka ustępów nie dość jasno wytłumaczonych, mianowicie niezupełnie zrozumiałe jest powstawanie „paku”, gór lodowych i parę innych rzeczy. To też konieczną jest rzeczą, aby prelegent, który będzie miał odczyt podług tej książeczki, sam przygotował się należycie do wyjaśnienia słuchaczom takich mniej jasnych ustępów. Na ogół zresztą książeczka ta nadaje się do polecenia na odczyty nie tylko po miastach, ale i dla wiejskich słuchaczy, jako zajmująca i pożyteczna pogadanka.

Polecone (IV. M. preleg.)

B. Dyakowski (K. St.)

Prawo, nauki społeczne.

Materyalizm dziejowy i Teorya nadwartości Karola Marxa (w wykładzie popularnym). Napisał I. Stein. Warszawa, 1906. Skład główny w Księgarni powszechniej. Stronic 47, w 8-ce. Cena 40 hal.

Książeczka powyższa składa się, jak zaznaczono w tytule, z dwóch rozpraw związanych ze sobą tem, że obie są wykładem teoryi Marxa.

Dodatkowo wyróżnia się przede wszystkim rozprawa, oparta na pismach Marxa i Engelsa i przytaczająca liczne z nich wyjątki. Daje ona wykład historyografii obu tych myślicieli, opierającej się na uznaniu warunków ekonomicznych za podłoże dziejowej ewolucji. Autor jednak nie przedstawił wszechstronnie materyalizmu dziejowego, który nawet jego twórcy szerzej pojmują. Dzisiejszy socjalizm zaś już nie tylko produkuje, ale wogóle warunki techniki, rozwój ludności, powstałe na ich podłożu stosunki własności czyni podstawą dziejowego rozwoju. Wykład jest zrozumiały, ale suchy.

Rozprawka o nadwartości opiera się na teoryi wartości K. Marxa, wypowiedzianej w I. tomie „Kapitału”. Broszurę można polecić dla wypożyczalni.

Dozwolone (M.)

Dr Z. D.-Golińska (K. St.)

Religia, moralność, wychowanie.

Henryk Pestalocy, wielki bojownik o światło dla ludu. Napisała St. Okołowiczówna. Warszawa, 1906. Wydawn. im. Staszycy. Skład główny w Księgarni Polskiej. Stronic 63, w 8-ce.

Życie szwajcarskiego nauczyciela opowiedziane słowem prostem, każdemu zrozumiałem i nader przystępnem. Myśli Pestalociego, że „oświata jak powietrze i światło własnością być wszystkich powinna”, że „talenty i pod strzechą wieśniczą się rodzą”, że im trzeba dać warunki rozwoju, że człowiek każdy „choć ednego powinien uszlachetnić”, jeśli ludzkość ma postępować, poparte są dowodami czynów pedagoga i jego życia. Książeczka nadaje się wybornie do odczytu ludowego.

Bardzo polecone (I. M. preleg.).

Jan Magiera (K. St.).

Rozmaiitości.

Najnowsza tajna rozmowa markami pocztowemi. Opracował Jacek Stodoła. Nowy Sącz. Nakładem wydawcy J. K. Jakubowskiego. Stronic 57. Cena 50 hal.

Książeczka — o której mówić nawet nie warto. Zawiera „wskazówki” dla... zakochanych, dla szczęśliwych i nieszczęśliwych stadeł małżeńskich, oraz różne „najpiękniejsze” miłosne piosenki. Upstrzył p. Stodoła ów elukubrat jakimś kropeczkami i linijkami i te nikomu niezrozumiałe, a „karty i marki pocztowe” oznaczać mające, hieroglify chińskie, wspaniałomyślnie przeznacza... ludowi.

Zaiste, szczerem smutkiem napawają duszę czytającego takie „tajne rozmowy najnowsze”, drukowane, jak już z tytułu piśmida widać, na nienuczciwy biednego naszego ludu wyzysk.

Szkoullwe.

Włodzimierz Żutawski (K. St.).

Czego nam potrzeba? Napisał J. Starkiewicz. Lwów, 1906. Nakładem autora. Stronic 24, w 8-ce długiej. Cena 30 hal.

Broszurka J. Starkiewicza ma nieco za obszerny tytuł; nie można bowiem za wyczerpanie kwestyi potrzeb narodu uważać drenowania pól, ogniotrwałych dachów, koszykarstwa, fabryk rogózek z sitowia, huculskich mebli, uregulowania hodowli ryb i wogóle domagania się rozwoju przemysłu i wyzyskania oczywistych warunków, jakkolwiek są to istotne potrzeby, pojęte w całkiem trzeźwym duchu. Za zasługę jednak policzyć należy autorowi, że do tego ciągłego w tej sprawie nawoływania i swój głos przyłączył.

Za wadę broszurki można poczytać wstęp, zbyt daleko sięgający w rozwój społeczeństw i właściwości narodów, a nie stanowiący bynajmniej naturalnego przejścia do konieczności drenowania, robienia koszyków i t. d. Należało raczej miejsce, zużyte na to w broszurce, poświęcić szerszemu omówieniu poruszonych postulatów ekonomicznych.

Broszurka nadaje się nawet do kół wiejskich, a zaliczyć ją można w rząd poleconych.

Polecone (IV, M.).

Ignacy Stein (K. St.).

Ekspedycja karna. Napisał W. Władimirow. Warszawa 1906. Nakładem biblioteki narodowej, Nowy świat 37. Stronic 122, w 8-ce 13/19 cm. Cena 1 kor. 50 hal.

W tej książeczce znajdujemy dokładny opis działalności wojskowej ekspedycji karnej, wyznaczonej dla stłumienia ruchu strejkowego na kolei Moskiewsko Kazańskiej w grudniu 1905 roku. Przerażające okrucieństwa, dokonane bez sądu w olbrzymiej ilości wypadków na zupełnie niewinnych ludziach, odmalowane z realizmem robią silne wrażenie na czytelniku. Forma mało artystyczna: 10dzaj sprawozdania z badań przeprowadzonych na miejscu. Tłumaczenie poprawne. Wobec jaskrawych opisów morderstw i egzekucyi książka tylko dla dorosłych.

Dozwolone (M.).

Antoni Ponikowski (K. Ak. Kr.).